

Kronika

TYGODNIK ● 23 KWIETNIA 2009
ROK LIII ● NR 16 (2725)
BIELSKO-BIAŁA ● 2,80 ZŁ (w tym 7% VAT)
www.kronika.beskidzka.pl
ISSN 0867-0897 ● Indeks 362867

Beskidzka



23 IV 2009

Z „Kroniką” w Himalajach

BIELSZCZANIN WŚRÓD SZERPÓW

Bielszczanin Krzysztof Cieślowski z wyprawy w Himalaje wrócił z głową pełną wrażeń oraz z mnóstwem fotografii.

Krzysztof Cieślowski, doświadczony bielski pedagog i pilot, a obecnie szef Bielskiego Szkolnego Ośrodka Gimnastyki Korekcyjno-Kompensacyjnej, swoje pięćdziesiąte urodziny uczcił wyprawą na Kilimandżaro. Połknął wówczas wysokogórskiego bakcyła i wyruszył na Mont Blanc. W tym roku przyszła kolej na Himalaje, gdzie bielszczanin był na przełomie marca i kwietnia. Dotarł na szczyt Chukhung Ri wznoszący się 5560 metrów nad poziomem morza. Jak chodzi się na takiej wysokości? - *Trzeba iść wolno, bo brakuje tlenu. Nie można przeszarżować. Jak ktoś chce iść szybko, to może szybko zakończyć swój udział w wyprawie* - mówi Krzysztof Cieślowski.

W najwyższych górach świata największe wrażenie zrobiły na nim wspaniałe widoki i ogromne przestrzenie. Pogoda podczas wyprawy była przednia, więc widoczność dochodziła nawet do siedemdziesięciu kilometrów! Bardzo dobre wrażenie na bielszczaninie zrobili też mieszkańcy Nepalu - ludzie uśmiechnięci, szczęśliwi, bardzo przyjaźnie nastawieni do



Krzysztof Cieślowski w firmowej czapeczce „Kroniki Beskidzkiej” na szczycie Chukhung Ri - 5560 metrów nad poziomem morza. Kolorowe wstążki na skale to modlitewne chorągiewki wyznawców lamaizmu.

obcokrajowców. Siła Szerpów, którzy na plecach nieśli bagaż wyprawy, do dziś go zdumiewa. - *Oni na tych wysokościach idą dobrym tempem niosąc czterdzieści-pięćdziesiąt kilogramów ładunku* - mówi z szacunkiem o sile Szerpów bielski pedagog.

Choć Krzysztof Cieślowski to doświadczony pilot, tych, którzy lądują i startują z lotniska w nepalskiej Lukli ceni bardzo wysoko. - *Tam jest bardzo krótki pas startowy, który kończy się urwiskiem. Ląduje się pod górkę, a*

jeśli podczas startu coś nie zadziała, to samolot spada w przepaść. Warunki pogodowe są tam tak zmienne, że o stałym planie lotów nie ma co marzyć. Samoloty latają wtedy, kiedy pozwala na to pogoda - relacjonuje bielski miłośnik gór.

Z wyprawy w Himalaje przywiózł nie tylko wspomnienia, ale także zdjęcia. Dokładnie półtora tysiąca! Za kilka miesięcy będzie je można obejrzeć na wystawie, która będzie zorganizowana w bielskiej Książnicy Beskidzkiej. (hos)